GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 278. We Wtorek dnia 26. Listopada. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 8. Listopada.

(Gaz. Ober-Post Amts Zeitg.) Wiele tu teraz mówią o przejściu protestantów w Poczdamie do kościoła katolickiego. Tameczny pleban katolicki Schmale na uroczystości reformacyi ośm osób na łono kościoła katolickiego przyjąć miał.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya i Polska.

Z Petersburga, dnia 11. Listopada.

Reskrypt cesarski do P. Rzeczywistego Radcy Tajnego wielkiego mistrza obrzędów dworu, hrabi Woroncow-Daszkow, z dnia 21. Paźdz., w Gatczynie:

»Długoletnia służba wasza, oznaczona wzorową gorliwością, stale zwracała na was względy Moje. Powierzając wam zarząd ministerstwa spraw zagranicznych na czas nieobecności Vice-Kanclerza, ze szczególném zadowolnieniem widziałem pilność, z jaką oddawaliście się temu zarządowi, obok gorliwego pełnienia innych wam poufanych urzędów. Oddając z tego powodu zupełną sprawiedliwość zasługom waszym, za przyjemny poczytuję obowiązek wynurzyć wam ztąd całą Mą wdzięczność i zadowolenie. Pozostaję zawsze wam przychylnym.

Przez ukaz cesarski do rządzącego senatu, z dnia 12. Października, szef żandarmów, dowodzący główną kwaterą J. C. Mości, generał-adjutant, generał piechoty hr. Orlow, mianowany Głównym zwierzchnikiem moskiewskiego imienia Łazarewych instytutu wschodnich języków, z zachowaniem wszystkich dotychczasowych stopni i urzędów.

Z Warszawy, dnia 7. Listopada.

(Dokończenie postanowienia ustawy szkół elementarnych.) — Art. 3. Istniejące obecnie szkoły elementarne podzielone być mają na stałe i niestałe; do pierwszych należą te, które posiadają dostateczne fundusze na ich utrzymanie w art. 1szym i 2gim niniejszego postanowienia wskazane; do drugich zaś te, które takowych funduszów nie posiadają. Art. 4. Szkoły Elementarne stałe, będą mieć ustanowione normalne etaty podług zobowiązań, w aktach stowarzyszeń zaciągniętych, których to szkół wszelkie należytości, pod jakimbądź tytułem, czy to w naturze, czy w pieniądzach, aktami stowarzyszeń szkół elementarnych zapewnione; uważane jako ciężar uprzywilejowany, wpisu hypotecznego nie wymagający, ulegać będą prostéj exekucyi Administracyjnéj, a co do funduszów w gotowiznie uiszczanych, wpływać będą do właściwych kass powiatowych. Artykuł 5. Nauczyciele szkół elementarnych stałych, przyłączeni zostają na mocy niniejszego do stowarzyszenia emerytalnego, poczynając od dnia 1.

Stycznia 1844. r. i od tegoż dnia nabywać będą prawa do pensyj wysłużonych na zasadach ukazów emerytalnych z dnia 19. Kwietnia (1. Maja) 1825. r., oraz ukazu z d. 2. (14.) Lipca 1841. roku. Art. 6. Składka emerytalna 6/100 wynosząca, uiszczaną będzie stósownie do art. 16. ukazu z dnia 19. Kwietnia (1. Maja) 1825. r., oraz art. 1. ukazu z dn. 2. (14.) Lipca 1841. r. w połowie przez samych nauczycieli szkół elementarnych stałych, w połowie zaś przez skarb królestwa. Art. 7. Nauczyciele szkół elementarnych stałych, krórzyby chcieli nabywać prawa do pensyi emerytalnéj, za czas, przed powyższym terminem wysłużony, obowiązani są sami, bez żadnego przyłożenia się skarbu, stósownie do art. 34. dodatkowego prawa emerytalnego z r. 1841., wnieść za cały czas służby poprzedzającéj rok 1844. podwójną składkę emerytalną po 6/100 od pobieranych płac, wraz z procentem składanym. Art. 8. Wszelkie oszczędności na funduszach dotychczasowych szkół elementarnych w depozycie bankowym znajdujące się, jak równie i oszczędności na bieżących etatach szkół elementarnych stałych osiągane, stanowić będą ogólny remanent szkół elementarnych do dyspozycyi kuratora pozostawiony, z przeznaczeniem takowego, na kolejne w miarę uznanéj potrzeby uskutecznienie reparacyi upadających i stawianie nowych zabudowań szkolnych, jak niemniéj zaopatrywanie tychże szkół we wszelkie inne w miarę uznania potrzeby. Nadto, dla zapewnienia regularnego wpływy składki emerytalnéj, kommissya rządowa przychodów i skarbu otrzymywać będzie z takowego funduszu rezerwowego stósowne zaliczenia, które nestępnie z właściwych wpływów uiszczonéj przez samych nauczycieli składki emerytalnéj, do ogólnego remanentu zostaną powrócone. Art. 9. Szkoły elementarne niestałe, w miarę jak udowodnią posiadanie środków potrzebnych do ich utrzymania, w art. 1. i 2. niniejszego postanowienia wskazanych, należeć będą do szkół elementarnych stałych, i ulegać wszelkim przepisom niniejszego postanowienia, oraz korzystać z dobrodziejstwa przypuszczenia ich nauczycieli do stowarzyszenia emerytalnego.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 14. Listopada.

Wiadomości podane w Nr. 314. gaz. augsburskéj dotyczące się oświadczeń dworu wiedeńskiego w kwestyi greckiéj, są nie dokładne a przytem o tyle nawet nie zupełnie prawdziwe, o ile głównym punktem owych oświadczeń czynią ustalenie granicy turecko greckiéj, gdy tymczasem one wyłącznie trudnią się zabezpieczeniem i zachowaniem Grecyi, wybadując środki, któreby były w stanie dać familii panującéj greckiéj jak najlepszą rękojmią jéj istnienia nadal. Mają one także przekonać naród grecki o stałém i wspólnem postanowieniu pięciu mocarstw, iż opierać się będą bezwarunkowo każdéj zmianie dynastyi. Zasadą tych oświadczeń zdaje się także być utrzymanie wszystkich traktatów i stypulacyi dotyczących się Grecyi, a zatem i wszystkich stypulacyi względem owéj granicy. Zresztą owe ugody już zapewne są ukończone w skutek odpowiedzi uczynionych w przeszłym miesiącu tak ze strony francuzkiego gabinetu jako téż ze strony gabinetu w St. James. Jeźli się nie mylę, toby dwór francuzki skłaniał się do tego, aby dworowi greckiemu ową rękojmię dać tylko pod pewnemi warunkami. Nazywa on ją bowiem zewnętrzną rękojmią i ściąga je do wszystkich attrybucyi, jako to nietykalności, prawa następstwa etc., lecz wyłącza każdą wewnętrzną rękojmię, jak n. p. takową, któraby się tyczyła zachowania pewnéj formy rządu. Mniéj podobno pomyślną była odpowiedź Anglii, która będąc bez wątpienia jeszcze pod wpływem wrażenia nieprzyjemnego, które uczyniła świeża zmiana ministerstwa i stósunków wewnętrznych w Atenach, sądzi być niepodobieństwem, aby mocarstwa brały na się obowiązek utrzymania na każdy przypadek Królestwa greckiego.

Z dnia 16. Listopada.

Podróż Księżnéj Joinville odłożono tymczasem na późniéj; zimę przepędzi Księżna z małżonkiem swoim na wyspach Hyeryjskich.

Generała Ametllera i adjutanta jego, których z nad granicy hiszpańskiéj do Paryża sprowadzono, wywieziono stąd pod strażą do Chalons nad Marną.

Do odezwy Reformy, aby za pomocą petycyi ulżyć nędzy klas roboczych, przystąpiło dotąd 29 departamentów: petycya złożona w biórze Reformy liczyła w kilku dniach przeszło 20,000 podpisów. P. Baband Laribière, redaktor dziennika Independant, wzywa wszystkie dzienniki departamentowe, aby się na kongres zgromadzić. Wniosek ten podoba się, a w Grudniu zbiorą się wszyscy redaktorowie dzienników prowincyalnych w Paryżu.

Wczoraj wieczorem spełniono tu okropne zabójstwo. Księgarz Daubrée ma swój pysznie oświecony sklep na samém przejściu Vivienne; o godzinie 10. widzi, że kobieta jakaś bierze jednę z książek wystawionych. Idzie za nią, zatrzymuje ją i znajduje książkę jeszcze w jéj

ręku; był to Almanach za 50 centimów. Zaprowadził ją sam do komissarza policyi; gdy wstąpili na wschody, wydobyła kobieta nóż z kieszeni i zadała księgarzowi ranę w brzuch, tak iż tenże bez życia upadł. Zabójczynią schwytano zaraz na pierwszéi ulicy; jest to młoda kobieta, a zbrodnię swoję spełniła z dzieckiem na ręku.

Z dnia 17. Listopada.

Gazety oppozycyjne znów wytropiły jakiś wypadek w którym nadużycie traktatów względem handlu niewolnikami ze strony Anglii upatrują. Pytaniem jednak wielkiém, czy się rzecz tak ma, jak ją Gazette du Midi przedstawia. Ta bowiem pisze: »Bryg »le Voyageur« który d. 21. Września z Gambii odpłynął, przywozi nam dziwne nowiny. Goeletta »la Curieuse« z portu marsylijskiego, od dwuch lat w Goree zatrudniona jest własnością kupców tego miasta, Cabeuil i d'Huvillier. Okręt ten w podróży z Goree do St. Marie Anglicy skonfiskowali i mieli go w 3 dni po odpłynięciu »Voyageura« publicznie sprzedać; 7000 frank. było minimum ceny. Pretextem téj konfiskacyi była ta okoliczność, że 10 próżnych beczek i 12 worów ryżu na pokładzie znaleziono. Oba artykuły w papierach okrętowych były zapisane i stanowiły resztę żywności i ładunku, które statek ten nad brzegami przyjął był; miano je oddać w składzie handlowym francuzkim w Albreda. — 10 próżnych beczek i 12 worków ryżu, których przeznaczenie było deklarowane, jako ładunek okrętu, o którym wiedziano, że go używano w handlu nadbrzeżnym między portami francuzkiémi brzegów afrykańskich, nie mogły za prawdę być dowodem handlu niewolnikami; wszakże ajenci angielscy posunęli się nawet aż do zelżenia rządu francuzkiego zabierając i sprzedawając okręt tego narodu pomimo deklaracyi podpisanéj dlań przez władze w Goree.« —

Anglia.

Z Londynu, dnia 14. Listopada.

Kapitan Grover, który ostatnie pismo Dr. Wolfa ogłosił donoszące, bez wyraźnéj daty, o przybyciu jego do Meszed w Persyi, umieścił teraz w dziennikach odezwę Wolfa z Osuchary, napisaną w miesiącu Lipcu, nie wspominając jednakże, czy ona ułożoną została przed odjazdem jego do Persyi, lub czy téż wiadomość jego o szczęśliwem przybyciu na ziemię perską nie była fałszywą. Odezwa Dr. Wolfa dotyczy się wszystkich filantropów w Europie; otoż jéj przekład: »Najmilsi przyjaciele! Krew dzielnych oficerów, urodzonych Anglików, pułkownika Stoddarta, kapitana Conolly, Niemca Todeswill, szlachcica włoskiego Naselli i zacnego jakiegoś Greka przelaną została w Bucharze na rozkaz jéj Regenta; nie wiem czy ja żywcem tu ztąd wyjdę; lecz co więcéj, — 200,000 Persów jęczy w niewoli w ziemi bucharskiéj. Filantropowie europejscy! poruszcie się i działajcie! Buchara jest pięknym krajem. Dajcie jéj mieszkańcom religią i oświatę, jéj niewolnikom wolność! Szlachetni Bawarzy, Prusacy, ludu badeński, Austryacy połączcie się z Anglią i Rossyą, aby dokonać tego wielkiego dzieła oswobodzenia z niewoli i zatknąć krzyż Jezusa Chrystusa na ulicach Buchary.« Kapitan dodaje do tego pisma jeszcze następującą uwagę: »Powyższy list otrzymał półkownik Shiel jako otwartą i niezapieczętowaną depeszę z Teheranu; do mnie doszedł on dopiero dnia 5. Listopada. Dr. Wolf pisał go sądząc, że się znajduje w wielkiém niebezpieczeństwie. Nie chciał użyć żadnego podstępu do uratowania swego życia, lecz chciał je ofiarować na dobro bliźnich. To, iż list ów niezapieczętowany odesłał, uratowało go zapewne, gdyż tym sposobem wszelkiego uniknął podejrzenia.« Do téj uwagi załączył kapitan Grover dość obszerne pismo, które już w Sierpniu lecz bezskutecznie przesłał był lordowi Aberdeen, w którem ministrowi proponuje, aby z Bombay posłał oficera angielskiego z jednem lub dwoma szwadronami jazdy angielskiéj do Khorazanu, któreby w połączeniu z wojskiem perskiém, będącém już na pogotowiu pod dowództwem tamecznego gubernatora, stryja króla perskiego, wpadły do Buchary i kraj ten z łatwością zdobyć mogły, zwłaszcza, że jego zarządca już od dawna u wszystkich swoich poddanych uchodzi za szalonego tyrana.

Z dnia 15. Listopada.

Na (wspomianém już) zgromadzeniu komitetu polskiego, odbytém témi dniami w celu urządzenia balu dla wychodzców Polskich, oświadczył Lord Dudley, że obecnie 500 wychodzców tego narodu w Anglii przebywa; przed dwoma laty było ich jeszcze 700, pomimo tego liczba wsparcia potrzebujących powiększyła się. Nadzieję, żeby Cesarz Mikołaj miał dać amnestyę, mienił zacny Lord zupełnie płonną; przytaczając na dowód twierdzenia swego okoliczność, że księdza pewnego katolickiego, który powrócił do Rossyi, kozacy schwytali i tak knutami zbili, że odebrawszy 147 razów pod ręką tych okrutników ducha wyzionął. (Zacny Lord zapewne powtórzył tu niegodziwe kłam-

stwo gazet francuzkich o księdzu Dąbrowskim; powinien był jednak wiedzieć, że już same gazety francuzkie podanie to odwołały i same doniosły, że X. Dąbrowski dotychczas w Paryżu przebywa i nigdy nie wracał do Rossyi. Na cóż więc bez pewnych dowodów takie lotrostwa i bezecne okrucieństwa rządowi rossyjskiemu przypisywać i umysły bez potrzeby coraz bardziéj jątrzyć?)

Następujący kollegiaci (fellows) Oxfordscy przeszli na łono kościoła katolickiego: R. W. Sibthorp, — Grant, Telbot, Parsons, Senger, Leigh, Renouf, W. Lockardt, King, Tickel, Douglas, Scot Murray, Godenoug Penny, prawie wszyscy niegdyś duchowni anglikańscy. Nieco dziwne nazwisko ostatniego, słownie: »Dość dobry szeląg« spowodowało gozety do dowcipkowania wierszem i prozą, téj treści: że kościół panujący przez utratę tego »szeląga« dla innych »dość dobrego« nie zubożeje a Papież nim nie zbogaci się. Wszakże ruch religijny w Anglii jest tak poważny i uwagi godny, że żarcikami zbywać go nie można. Twierdzono nie dawno, że pan Newman przeszedł do religii katolickiéj; krok ten — powiada Examiner — nierównie szlachetniejszy i uczciwszy od »skrytego jezuityzmu« ministrów niby to ewanielickich. (Pan Glastone, teraźniejszy minister handlu uchodzi téż za Puzeistę.)

Temi dniami kobieta 85 lat stara w dzielnicy miasta Lambeth w ścisłém znaczeniu słowa z głodu umarła. Skonała na ulicy blisko pałacu arcybiskupa Kantuaryjskiego, który przestrzegając ubóstwa w istocie apostolskiego tylko 20000 f. s. (800,000 złp.) rocznego ma dochodu.

P o r t u g a l i a.

Z Lisbony, dnia 30. Października.

Turecki poseł Fuad Effendi, przybył tu na hiszpańskim parostatku, który ciągle kursuje pomiędzy Lizboną i Kadyxem. Jeszcze w dniu 24. b. m. został on na szczególnéj audjencji przedstawiony królowéj. Jak w Madrycie tak i tutaj zrobił on bardzo dobre wrażenie. W czasie przedstawienia miał do królowéj mowę po francusku, która na nią w tym samym języku odpowiadała.

— Izby ciągle daléj prowadzą swoją robotę, a wszystkie usilowania niektórych deputowanych opozycji, jak pana Castello Branco, który w czasie ostatnich zamieszek był przytrzymanym, Alwes Martinis, Gaviao i innych, by wprowadzić na plac polityczne kwestje stronnictw rozbiły się o stanowczość gabinetu i broniącéj go większości. Tak pomiędzy innemi skarżył się p. Passos, że władze ciągle utrudniają expedycję dziennika opozycyjnego Revoluçao, którego imie dosyć wyraźne jego dążenia pokazuje, i że dziennik ten prawie nie rozchodzi się na prowincję i za granicę. Brat ministra spraw wewnętrznych pan Jose Cabral w energicznéj odpowiedzi oświadczył, że w skargach pana Passos panuje wiele przesady a jeżeli kilka razy dziennik ten z poczty cofnięto, czyniły to władze z tego powodu, że im to obowiązek nakazywał.

N i e m c y.

Z Saxonii. — Ministerstwo spraw duchownych i edukacyjnych wydało dnia 17. Listop. następujące rozporządzenie do radzcy miejskiego w Annabergu:

»W sprawie tyczącéj się kościoła w Annabergu, który w skutek fundacyi zmarłego w r. 1841. Biskupa Ignacego Bernharda Mauermanna za udzielonem pozwoleniem założony został, spowodowanem się widziało ministerstwo spraw duchownych do rozporządzenia wydanego do radzcy miejskiego w Annabergu, które to rozporządzenie z powodu wrażenia, jakie sprawa ta zrobiła, do publicznéj podaje się wiadomości. »Co Rada miejska w Annabergu pod względem dostrzeżonego w tamecznym kościele katolickim napisu i spowodowanych przez to wniosków reprezentantów miejskich w raporcie swoim z dnia 9. Listopada Dyrekcyi powiatowéj w Zwickau doniósł, to władza rzeczona przełożyła ministerstwu spraw duchownych. Także i wikary apostolski na dniu 5. Listopada, a powtórnie potem na wezwanie dnia 12. Listopada zdał raport w tej sprawie. — Tenże zaręcza co następuje: »Jest to konieczną potrzebą obrządku katolickiego, aby w każdym oltarzu kościoła złożone były relikwie jednego lub kilku świętych. Przy uroczystém poświęceniu kamienia przeznaczonego do oltarza kościoła Annabergskiego dla tego obrano relikwie świętego Ignacego Lojoli i świętego Xawerego, ponieważ pierwszy był patronem zmarłego jego brata, założyciela kościoła, a drugi patronem wspólnego ich ojca, przyczém nadmienić wypada, że kiedy na chrzcie nadaje się komuś imię kilku świętym spólne; oznacza się bliżéj, który święty właściwym być ma patronem. Ponieważ zaś w kościele katolickim oddaje się cześć świętym dla chrześciańskich ich cnót w ogóle, bez względu na szczególny zakres ich działania, przeto stósunek świętych owych do zakonu Jezuickiego nie mógł im odjąć prawa do czci cnotom świętych oddawanéj. A zatem poświęcenie owego oltarza, zwłaszcza iż kościół ten nie świętym tym, tylko Świętemu Krzyżowi i Pannie

Maryi jest poświęcony, bynajmniéj nie pokazuje zamiaru zaprowadzenia zakonu Jezuitów do Saxonii. Pamiętny zaś przepisów ustawy, na którą przysiągłem, winienem z drugiéj strony stanąć w obronie wolności wiary i sumienia w obrębie i zasadach wyznania katolickiego.« Jakkolwiek więc byłoby sobie ministeryum życzyło, aby rzecz ta, która w mieszkańcach protestanckich tyle narobiła niepokoju, nie była wcale zaszła, to przecież z drugiéj strony toż ministeryum przyznać musi, że wikary apostolski w rzeczy nie przekroczył granicy władzy kościelnéj ustawą mu zakreślonéj. Podpisane ministeryum, które za utrzymanie praw a mianowicie ustawy, jest odpowiedzialne, dopełni tego obowiązku z wszelką sumiennością i czujnością. Jakoż w nowszym czasie, kiedy się spory między wyznaniami, a nawet między rządem a kościołem, powiększyły, dochodziło ministeryum wszelkich nadużyć ze strony duchowieństwa katolickiego, i takowe według zasługi gromiło; z drugiéj strony widziało się spowodowaném wiele obwinień i zarzutów temuż duchowieństwu czynionych za całkiem bezzasadne uznać.

»Także i na doniesienia dzienników publicznych o ciągłém przebywaniu Jezuitów w kraju zwrócono baczną uwagę, ale się przekonano, że do takowego podejrzenia najmniejszych nie było powodów. Mianowicie odcisk pieczęci Jezuickiéj, nadesłany redakcyi dziennika jednego bezimiennie, nie może za dowód służyć, gdyż pieczęć ta, według sprawozdania znawcy, należy do czasu przed rokiem 1773., kiedy Jezuitów i w naszych krajach protestanckich, i w Saxonii publicznie cierpiano. Jak więc ministeryum nic nie zaniedba, czego tylko powinność po nim wymaga, tak z drugiéj strony spodziewa się ono, że z jednostronnéj zagorzałości, choćby i źródło jéj było poszanowania godne, bez poprzedniego, ścisłego zbadania rzeczy, nie będzie się wzniecało obawy, która tylko niepokój w kraju rozszerza. Stósownie więc do tego radzca miejski w Annabergu reprezentantom tegoż miasta, rozporządzenie to zakomunikuje, dodając, że w prawym i dobrym sposobie myślenia władzy i mieszkańców Annaberga pokłada się to zaufanie, iż takowi, dobrze rzecz tę zgłębiwszy, na odpowiedzi téj poprzestaną i całkiem się uspokoją.

Z Lipska, dnia 15. Listopada.

Ochydny postępek wzniecił powszechne oburzenie w naszém mieście. Służący jednego z tutejszych księgarzy, przez swój upór i swoje lenistwo ściągnął na się nakoniec gniew swego pryncypała w tym stopniu, iż natychmiast ze służby oddalony został. Oddalając go dodał pryncypał, iż jest nikczemnym człowiekiem. Choćby i wyraz ten był jeszcze za ostry, to przynajmniéj ów kupczyk uczynił natychmiast co tylko mógł najgorszego, aby owo przezwisko usprawiedliwić. Wychodząc od swego pana, pobiegł natychmiast do sądu kryminalnego, wydał tamże klucz od szafy, w któréj miały być złożone zakazane książki, które dotychczas pryncypał niby potajemnie sprzedawał; daléj oskarżył swego dawniejszego pana o oszukaństwo, że tenże edycyą jednę ze szkodą autora i mimo jego wiedzy powiększył, nareszcie o krzywoprzysięstwo w procesie sądowym, w którym księgarz miał przysiądz na jakąś tam okoliczność, która się zupełnie fałszywą okazała. W ostatnim tym razie szło podobno o odebranie jakiegoś pakietu; księgarz przeczył, gdy tymczasem znaleziono go późniéj gdzieś w kącie. Choćby to nawet prawdą było, to jednakże każdy tutaj przekonanym jest o fałszu innych denuncyacyi, oraz że oskarżony nigdy nie myślał o samowolném krzywo-przysięstwie.

Literaci rossyjscy częściéj teraz niż dawniéj miasto nasze odwiedzają. Do przejeżdżających lub téż tutaj na czas niejaki osiadłych przybędzie téj zimy jeszcze pan Goldmann autor Pentarchii.

Xięstwa naddunajskie.

Z nad granicy tureckiéj, dn. 3. Listopada.

Śledztwa w ostatnim spisku obecnie są ukończone i Wulsicz powrócił już do Belgradu. Kilku sprzysiężonych już stracono, inni w więzieniu losu swego czekają. I w Bucharešcie śledztwa przeciw spiskowym zamknięto. — Donoszą z Wiednia, że układy toczące się od dawna między Rossyą i Austryą względem traktatu handlu i żeglugi z ponowioną gorliwością obecnie daléj się odbywają. Stan kupiecki spodziewa się po nich błogich skutków. W przeciągu ostatnich trzech lat trzy do tego rzędu należące traktaty z Rossyą zawarto, które wszelako ile nam wiadomo, nigdy w wykonanie nie weszły; to jest traktat względem ujść Dunaju, traktat względem transytu z Brod do Odessy i traktat dotyczący rzek galicyjskich.

Rozmaite wiadomości.

Ze Lwowa. Wkrótce ujrzymy na naszéj scenie najnowszy dramat Fryderyka Soulié: »Les amans de Murcie« (kochankowie z Murcyi),

w polskim przekładzie naszego artysty dramatycznego B. Dawisona.

Nasz Korzeniowski napisał nową komedyję: Mąż i artystka, która ma być wkrótce wystawiona na teatrze Warszawskim.

Gaz. Krakowska donosi, iż dnia 11. b. m. odbyło się pobłogosławienie nowego ogromnym nakładem zbudowanego kościoła w Krzeszowicach w hrabstwie Tęczyńskim. JW. Arturowa hrabina Potocka wystawiła tę wspaniałą świątynię własnym swoim kosztem. Nie pierwsze to już dobrodziejstwo téj dostojnéj Pani dla mieszkańców hrabstwa Tęczyńskiego: szpital (od kilkunastu lat) i dom schronienia dla ubogich starców (w bieżącym roku) postawione i funduszami opatrzone, świadczą o szczęśliwém spotkaniu się niepospolitéj możności z prawdziwie chrześciańskiém sercem.

SKAZANIA NA ŚMIERĆ.

(Dokończenie.)

Zaledwie Markham do więzienia powrócił, już przyprowadzono Lorda Grey, który poprzedzony od licznego orszaku szlachty, postępował wsparty na ręku swoich najdroższych przyjaciół, otaczających go po jednéj i drugiéj stronie. Zmówił silnym głosem ostatnie modlitwy, miał piękną mowę do ludu, i przez pół godziny błagał najwyższego o dobro króla i królewskiéj rodziny. Gdy już zamilkł, zbliżył się szeryf do niego i oznajmił mu, że musi zejść z szafotu, gdyż popełniono pomyłkę; podług wyroku bowiem musi Cobham przed nim umierać. Odprowadzono zatém Greya, a teraz wystąpił Cobham. Podobnie jak tamci, patrzył i on bez trwogi na narzędzia śmierci, wyspowiadał się ze swojéj zbrodni i odmówił modlitwy. Ale w téj chwili gdy już miał klaść głowę pod topor, wyszli Markham i Grey dwoma przeciwnemi wschodami na rusztowanie. Ujrzawszy się ci trzéj mężowie — z których każdy miał obu drugich już za straconych — teraz oko w oko na tak ciasnéj przestrzeni, nie mogli przyjść do siebie z zadziwienia. Zgromadzona publiczność była niemniéj zdziwiona i czekała niespokojnie jaki temu będzie koniec, gdy szeryf oznajmił, iż król w swojéj spaniałomyślności darował życie tym trzem skazanym, jakotéż i Walterowi Raleigh, który miał być następnego Poniedziałku straconym. W taki sposób ułaskawiał ten nowy Ludwik XI, jeźli kiedy chciał ułaskawić. Jakób miał się za najrozsądniejszego króla, ponieważ przez ten okrutny środek zmusił każdego z oskarzonych nietylko do wyznania swéj zbrodni, ale téż i udziału jaki jego współobwinieni w niéj mieli. Markham został wygnany na całe życie z kraju, Cobham umarł w nędzy, Grey skończył w Towrze, pędząc tam jedynasty rok uwięzienia; najnieszczęśliwszego i najrzadszego losu doznał Walter Raleigh.

Po kolei żołnierz, poseł i żeglarz, zbogacił był swoję ojczyznę nabyciem ważnéj kolonii Wirginii, i ocalił ją zniszczeniem niezwyciężonéj armady. Siedząc trzynaście lat w więzieniu Tower, przykładał się tamże do chemii, historyi naturalnéj, chronologii, poezyi, i napisał swe nieśmiertelne dzieło: Historyję ziemi. Odbył on dawniéj podróż do Gujany w celu robienia tam nowych odkryć i wystawił w swém dziele ten kraj jako nieprzebraną kopalnię złota. Niemogąc wzruszyć litości króla Jakóba, zamierzył podniecić jego chciwość. Bez zupełnego ułaskawienia kazał go król wypuścić tymczasowo na wolność, aby przedsięwziął powtórną podróż, któréj nieobliczonym zyskiem miał się z nim razem podzielić. Nieuwolniony tedy od kary śmierci, na którą już od trzynastu lat był skazany, stanął Raleigh znowu na czele floty, złożonéj z czternastu okrętów. Lecz wyprawa nie powiodła się; sir Walter został po powrocie nanowo uwięzionym a dnia 29. Października 1618 r. namocy od lat już szesnastu wydanego wyroku, śmiercią skarany.

Nigdy jeszcze nie umierał człowiek w podobny sposób jak on. Będąc znowu w więzieniu, pocieszał sam przyjaciół. »I czémże w końcu jest ten świat cały?« mówił on do nich. »Niczém, jak tylko wielkiém więzieniem, gdzie śmierć sobie ofiary wybiera.« Żona jego dziękowała niebu, że król jéj pozwolił rozrządzać ciałem męża. On jéj odpowiedział z uśmiechem: »Słuszna zaiste, moja kochana Elżbieto, abyś po mojéj śmierci mną rozrządzała, bo póki żyłem, nie działo się to zawsze.«

Gdy około północy żona wyszła z więzienia, on tego czasu na zabawkę użył i zaczął wiérsze na swoję bliską śmierć pisać. Kapłan z Westminsteru który go przyszedł pocieszać, postrzegł z zadziwieniem, iż był sam więcéj niż jego więzień wzruszonym, i że, jak sam wyznawał, mniéj się na teologii i religijnéj filozofii rozumiał niż Walter Raleigh. Na kilka minut przed śmiercią wypalił fajkę swego ulubiogo wirgińskiego tytoniu, który sprowadził był do Anglii. Podano mu śklankę kanaryjskiego wina i zapytano jak mu smakuje. »Wybornie!« odpowiedział. »Szkoda tylko że pijąc tak dobre wino mam tak mało czasu do zbycia.«

O dziewiątéj godzinie zrana został Walter Raleigh zaprowadzony piechotą przez szeryfa na stary plac Westminsteru, gdzie go rusztowanie oczekiwało. Był jak zwykle spokojny, bardzo starannie ubrany, wyglądał jak pan wielki, który się w daleką podróż wybiera. Po drodze spostrzegł śród tłumu ludzi sir Hugha Breston, którego wczoraj na swoję śmierć był zaprosił, i dla którego umyślnym do szeryfa pisanym listem o krzesło na szafocie upraszał. Tymczasem list ten nie doszedł, a sir Hugh Breston szamotał się nadaremnie ze wszystkich swoich sił, chcąc się naprzód dostać. Gdy daléj postępował, przecisnął się jakiś starzec tak blisko do skazanego, że się prawie go dotykał. »Czegoż chcesz odemnie?« zapytał sir Raleigh. — »Nic innego jak tylko widzieć pana i pomodlić się zań do Boga.« — Dziękuję ci starcze; żal mi, iż ci nic dać nie mogę, jak tylko wdzięczne uznanie twéj dobréj chęci.« Potém postrzegłszy iż tenże staruszek był łysy, rzekł mu: »Na ci tę axamitną czapkę, ona ci się teraz więcéj niżli mnie przyda.«

Wstąpiwszy na rusztowanie skłonił się z uprzejmą dostojnością lordom, rycerzom i wszystkim obecnym panom. Sługa szeryfa nakazał milczenie a sir Walter zaczął mówić:

»Mylordowie i mościpanowie, — proszę wpanów o pobłażanie, jest to trzeci dzień mojéj febry. Gdybym więc miał jaką słabość okazać, proszę to przypisać mojéj chorobie, jest to bowiem godzina, w któréj mię zwykle nagaba.« W końcu spostrzegłszy lorda Arundel, lorda Doncaster i niektórych innych przy odległejszém oknie, wyrzekł: »Dziękuję Bogu że mi w swojéj nieprzebranéj łasce dozwala umierać w tak zacném zgromadzeniu, a nie w lochach więzienia. Będę się starał mówić głośno, życzę sobie bowiem, abyście mię wpanowie słyszeli.«

»Zaczekaj wpan!« odpowiedział lord Arundel. »Zejdziem do pana na rusztowanie.«

Co też w istocie uczynili. Sir Walter podał każdemu rękę aby mógł wyleść na rusztowanie, i usadowił ich podług godności i wieku, jak gdyby w jakim salonie honory czynił; potém miał mowę, którą ułożył na pismie, a która nie mniéj jak trzy kwadransy trwała. Po jéj skończeniu pożegnał wszystkich lordów i odprowadził ich mówiąc:

»Żal mi, że wpanów tak prędko opuścić muszę, lecz idę w daleką drogę.« Poczém prosił kata, by mu pokazał topór, a gdy ten się ociągał, powtórzył Raleigh: »Pokaż no, proszę cię bardzo, czyż myślisz że ja się boję?« Wziął topor silną ręką, spróbował ostrze i rzekł śmiejąc się do szeryfa! »Jestto gwałtowne lekarstwo, lecz wszystkie choroby leczy.« To rzekłszy ukląkł i modlił się; gdy powstał i zaczął się rozbierać, rzucił mu się kat do nóg i prosił przebaczenia. Sir Walter uściskał go i prosił go aby na dany przez siebie znak uderzył jak tylko może najmocniéj. Gdy już miał głowę na klocu położyć, radził mu kat aby raczéj na drugą stronę głowe obrócił. »Ach mniejsza oto,« odparł Raleigh, »którędy obrócę głowę, aby tylko serce na swojém miejscu pozostało.« Zmówił jeszcze krótką modlitwę i dał znak, a gdy kat nie uderzył, odezwał się skazany: »Tnijże mój kochany, tnij śmiało!« Dopiero przy drugiem cięciu spadła głowa, lecz już po piérwszém ani drgnęło ciało.

Tak umarł w siedmdziesiątym roku życia sir Walter Raleigh, wielki admirał Anglii, jenerał-leitnant lądowéj i morskiéj siły, namiestnik wyspy Jersey, kapitan gwardyi królowéj Elżbiety, w imieniu któréj posłował prawie we wszystkich stolicach Europy — tak umarł mąż który był zarówno znakomitym mówcą, teologiem, chemikiem, geografem, historykiem i poetą. Jest to ten sam sam sir Raleigh, który nam znany jest z Waltera Skotta romansów, gdzie go widzimy młodym, ubogim dworzaninem, nie posiadającym nic na świecie prócz swojéj szpady i zielonego axamitnego płaszcza, który rozścieła przed królową Elżbietą, aby swych dziewiczych stóp nie skalała.

Odpowiedź na odpowiedź

Pana *L*.... *D*..... z Krakowa.

Motto:

»Głupi niedzwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział,
Nie byłby się o głupstwie twojém świat dowiedział.
Pan Tadeusz.«

— — — — — — — — — — — — —

q. —

Od Redakcyi.

Jak to trudną, czyli raczéj niepodobną rzeczą dla wydawcy gazety pogodzić wszystkie interesa i zadość uczynić życzeniom całéj publiczności, nowym tego dowodem list, który redakcya Gaz. Poznań. z Gnatowa pod Kościanem (z d. 20. m. b.) odebrała. Podczas bowiem kiedy (choć nie na piśmie) z różnych stron zażalenia do wydawcy dochodzą, że się niekiedy w duchu kościołowi nieprzyjaznym odzywa i staje się tym sposobem mimowolnie zgorszeniem dla wiernych, odbiera redakcya wezwanie z Gnatowa w imieniu współbraci naszéj ojczyzny, żeby list księdza J. Rongiego z Laurahütte

w piśmie swém umieściła, kiedy wszystkie do oświaty ogółu dążące dzienniki to uczyniły a redakcya Gaz. Poznańskiéj pominąwszy go milczeniem wystawia się opinii, że się znajduje pod wpływem jakiego stronnictwa lub rozwija swe dążności dla interesu własnego.« Redakcya przy rozwijaniu téj albo owéj dążności interesu takiego jaki nadsélacz zapewne chciał oznaczyć, mieć nie może i żadnemu stronnictwu nie schlebia, pisząc jednak dla czytelników, po większéj części katolików, nie chciała tak cierpkiego listu bez dołączenia komentarza ogłaszać a takowe dołączenie uwag powiodłoby ją na pole wydawcy pisma politycznego zupełnie obce, osądziła więc rzeczą stósowną zaprzestać na krótkiem o liście rzeczonym wspomnieniu, podaném w Numerze 266. (z dn. 12. Listop.) Gaz. Poznańskiéj.

— Listu z Krakowa z dnia 1. Listop. jako obejmującego widocznie same osobistości w Gazecie naszéj umieścić nie chcemy.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu,
Wydziału I.

Dobra ziemskie Babin z przyległościami w powiecie Wrzesińskim, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 32,490 Tal. 24 sgr., mają być dnia 17. Czerwca r. 1845. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biurze Sądu naszego.

Współwłaściciele i resp. wierzyciele realni z pobytu niewiadomi, jako to:

a. Józef Wincenty Prettwitz,
b. Ludwik Adam Prettwitz,
c. Helena z Kijewskich Prettwitzowa I. ślubu Bienkowska i Teodor Prettwitz małżonek jéj, oraz
d. Wawrzyn Kąsinowski,

zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 6. Listopada 1844

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Ur. Alexander Żurawek dzierzawca, który na ostatku się bawił w Iwnie powiecie Szubińskim i od roku 1799 żadnéj wiadomości o sobie niedał, pozywa się niniejszém, lub też pozostali po nim sukcessorowie i spadkobiercy niewiadomi, aby się w terminie na

dzień 22. Września 1845 r.

zrana o godzinie 11stéj przed Ur. Schadenberg Radzcą Sądu Ziemsko-miejskiego w lokalu naszym służbowym osobiście lub na piśmie zgłosili i oczekiwali dalszych zleceń; w razie bowiem przeciwnym Ur. Alexander Żurawek zostanie uznany za umarłego i rozporządzenie nad pozostawionym przez niego majątkiem podług istniejących praw nastąpi.

Bydgoszcz, dnia 5. Listopada 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wyd. II.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 23 Listopada 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	100	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	94	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	100	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	99	$98\frac{1}{2}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$103\frac{3}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	—	$97\frac{1}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	100
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{8}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	- -	$100\frac{1}{8}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{5}{8}$	$11\frac{1}{8}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	191
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$184\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$148\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	92
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{3}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	$80\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	—	$96\frac{1}{2}$
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	159
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$102\frac{3}{4}$	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	117	—
» » dito *Lit. B.* .	—	108	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	120	—
« » Magdeb.-Halberst	4	$111\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$101\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	$129\frac{1}{2}$	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.

Dnia 22. Listopada 1844. r.	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel . . .	1	7	6	1	14	—
Zyta . dt.	1	—	—	1	1	6
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	23	—
Owsa . dt.	—	16	6	—	17	6
Tatarki dt	—	29	—	1	—	—
Grochu . dt.	1	—	—	1	1	6
Ziemiaków dt.	—	6	—	—	7	—
Siana cetnar	—	23	6	—	24	6
Słomy kopa	5	5	—	5	17	6
Masła garniec	1	15	—	1	20	—